

Buka, Amnezja

[Zwrotka 1]

Otwieram oczy złany potem, pokój ujebany błotem
Wali alkoholem lokum, wokół pare zgonów, spokój
Boże jak się tu dostałem, no chuj, myślę: "mieszkanie w bloku"
Idę w nieznane, w toku, dalej fajer na widoku
Odpalam faję, nic nie zapamiętałem
Co mi zostaje, chwytam typa i się pytam czy poznaje mnie
Litanie mu nadaje, w sumie mu się nie udaje
Unieść aktu, rozmawianie, tudzież oddychanie
Chuj z baranem, jadę dalej, budzę jakąś typiare
Ta mi tu na luzie wstaje, bez kitu ma przejebane
Włosy ma powyrywane, ale to frajer, rutyna, bo bajer
Jest dalej dziewczyna, przeklina, straciła pamięć, czaj klimat
Pytam ją jak się nazywa, ona, że nie wie i rzyga
Potem, że chyba Monika, nie wierze, bywa, nie wnikiem
Unikat, mówię Ci szczerze, bo reszta miała tak samo
A ja bym chciał się dowiedzieć co tu się stało
Rozjebany wazon, w chuj butelek, flaszek cały szereg, mało
Piasek wszędzie, jebie haszem, zjarane fotele
Co tu się działo, wiem niewiele, jeszcze mniej ci ludzie
Amok, dzielnie bierę, natłok usterek i dalej móźdze
Pamiętam, że w niedziele byłem w klubie albo na domówie
W sumie nie wiem, gubię się, na pewno piłem wódę
I może to ceregiele głupie i się nie nauczę
Że alko zbyt wiele łupie po systemie jak po dupie
WC moim celem, celuje podniebieniem
Musze wyrzucić to z siebie nim wrócę, topie skojarzenie
W głowie mam niewiele, tak boli mnie myślenie
Lecz jak się skupię, to wykupię abonament na wspomnienie
Sprawdzam zegarek na łapie, połapie się przecież
Lukam na datę, czaisz patent? 2010
Chyba nie jestem na czasie, ja cie, to było w niedziele
Ale nie w tym roku raczej, coś z tym wyświetlaczem jest - nie wiem
Chyba mam zasięg, chwytam za fona, pytam zioma
Który rok dziś macie, bo coś mi jebie po oponach bracie
Nie wiem, to choroba total, jestem nie w temacie
Stary idź do psychologa albo zmień kurację
No kurwa, kumaj akcje jak to dziwi, tego poranku
Mam takie atrakcje, że wyśle CV do lunaparku
Bani fragmentację, nawyki do wykitowania na bank tu
Zostało mi jakieś cztery dni i dwadzieścia pięć taktów
Dobra powracam do faktów, niewiele ich tu goszczę
Poza tym, że po melanżu straciłem cztery miesiące
Kurwa, niedobrze, chwytam czteropak, wychodzę
Wszystko na opak, po drodze to grozy kino, ku przestrodze
Łapie 1-4-8 i zawijam na chatę
Siadam na kompie, rozkmina czy to nawijam naprawdę
A jaki był tego finał, nowina, stary nie pytaj, odpalam neta
I czytam, że dziś wychodzi ta płyta